

W momencie wprowadzenia na rynek był to nowoczesny przetwornik, w którym zastosowano zaawansowane tłumienie rezonansów, wykorzystywane później w kolejnych konstrukcjach. W pamięci użytkowników zapisał się tak dobrze, że Duńczycy postanowili uczcić 25. rocznicę jego urodzin edycją limitowaną.

Wkładka MC 20 Super LE jest dostarczana w solidnej kasetce, zawierającej oprócz niej dedykowaną wymienną głowicę ramienia (zgodną ze standardem Ortofona i z większością ramion z wymiennymi końcówkami), dwie śruby montażowe oraz śrubokręt.

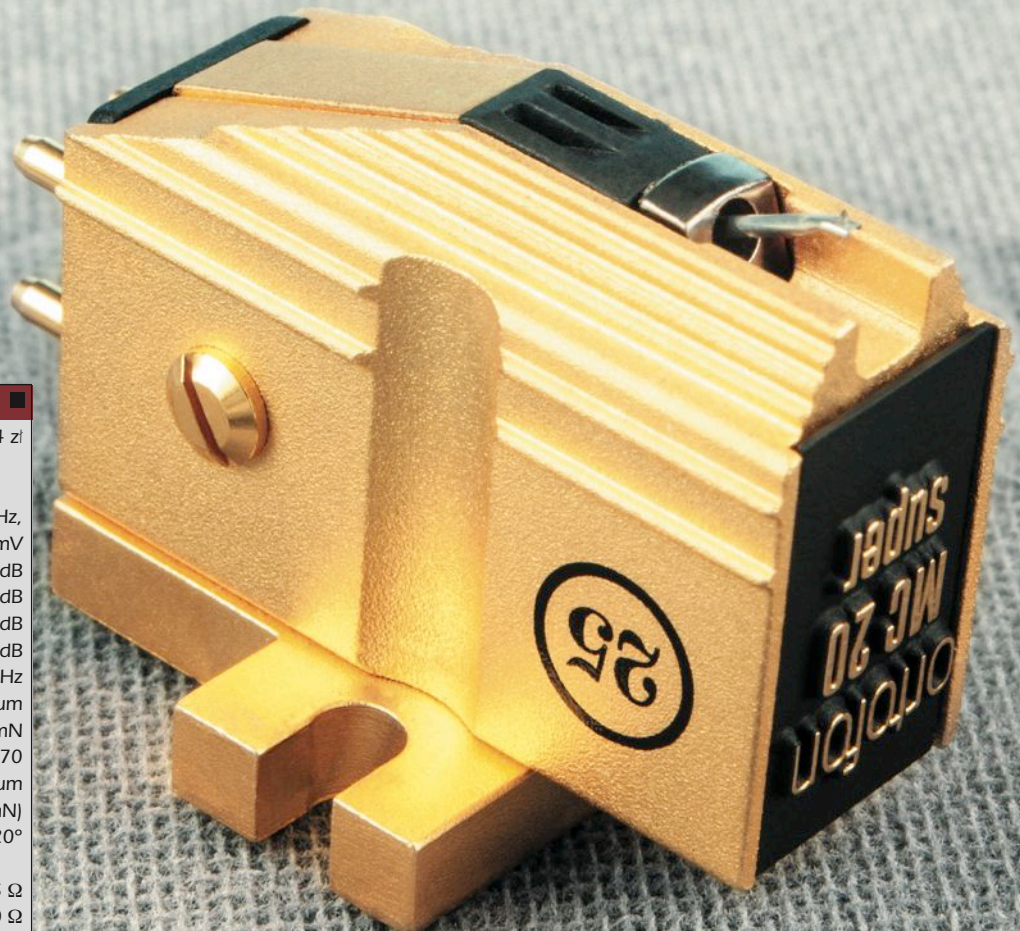
Jak wskazuje nazwa, MC 20 Super LE to przetwornik MC (z ruchomą cewką). Ze względu na niski poziom sygnału wyjściowego wymaga przedwzmacniacza korekcyjnego o wysokim wzmacnieniu. Podatność zawieszenia igły jest średnia, co pozwala stosować typowe współczesne ramiona. Wspornik igły wykonano z aluminium. Szlif diamentu to ortofonowski Nude FG-70.

Wykonanie jest bardzo eleganckie. Uwagę przyciąga złoty kolor alumini-

# Ortofon MC 20 Super Limited Edition

■ Alek Rachwald  
i Danek Elbaum ■

Otrzymaliśmy do testu oryginalną wkładkę Ortofona. Jest to nowy-stary model, wypuszczony ponownie 25 lat po tym, jak po pierwszy pojawił się w katalogu.



#### Ortofon MC 20 Super Limited Edition ■

<b>Cena:</b>	3114 zł
Dane techniczne	
<b>Napięcie wyjściowe:</b>	przy 1000 Hz, 5cm/sec. 0,25 mV
<b>Balans kanałów:</b>	przy 1 kHz < 1 dB
<b>Separacja kanałów:</b>	przy 1 kHz > 25 dB
<b>Separacja kanałów:</b>	przy 15 kHz > 15 dB
<b>Pasma przenoszenia:</b>	20-20 kHz ± 2 dB
<b>Zdolność trackingu:</b>	przy 315 Hz przy zalecanej sile nacisku igły > 80 μm
<b>Zgodność dynamiczna:</b>	15 μm/mN
<b>Typ igły:</b>	FG-70
<b>Promień przechyty igły:</b>	r/R 6/70 μm
<b>Zakres siły nacisku:</b>	1,6-2,0 g (16-20 mN)
<b>Kąt nachylenia igły:</b>	20°
<b>Impedancja wewnętrzna,</b> <b>rezystancja DC:</b>	5 Ω
<b>Indukcyjność wewnętrzna:</b>	> 10 Ω
<b>Masa:</b>	10 g

wej obudowy. Wątpliwości budzi rozwiązanie, które 25 lat temu było oczywiste, ale współcześnie nie jest popularne w przetwornikach wysokiej klasy. Chodzi o zastosowanie zwykłych „uszu” w miejsce nagwintowanych otworów na śruby. W efekcie, do montażu trzeba użyć nakrętek, co jest paskudnym doświadczeniem, połączonym z częstym upuszczaniem, gubieniem i odnajdywaniem ich na dywanie. W dodatku tych nakrętek w zestawie nie ma: dostarczane są tylko śruby, pozwalające przykręcić wkładkę bezpośrednio do headshella. Posiadacz ramienia z głowicą stałą musi sobie jakoś poradzić, np. pożyczając od kogoś dłuższe śrubki z nakrętkami. Ale taki jest urok retro: nie musi być wygodnie, ważne, żeby było stylowo.



Poza tym drobnym zastrzeżeniem pod adresem ergonomii, MC 20 Super LE zrobiła na mnie jak najlepsze wrażenie, obiecując samym wyglądem i renomą producenta dobre wrażenia muzyczne.

Alek Rachwald

### Opinia 1

#### System

**Kolumny:** Avcon ARM

**Gramofon:** Ad Fontes/Origin Live Zephyr 12"/Zu-103

**Przedwzmacniacz phono:** RCM Sensor Prelude IC

**Wzmacniacz:** SoundArt Jazz

**Przewody głośnikowe:** Argentum 6/4

**Łączówka:** Velum NF-SX

**Kable zasilające:** Vovox Initio

**Kondycjoner:** Enerr AC-One

Ortofona porównywałem z używaną przeze mnie na co dzień Zu-103 oraz z wrażeniami zapamiętanymi z odsłuchu bardzo wysokiej klasy wkładki Air Tight PC-1 Supreme.

Pierwsze spostrzeżenia były jednoznaczne: przejrzystość i szczegółowość. Pod tym względem Zu wyraźnie odstaje od złotego Ortofona. Parafrazując znane powiedzenie, mogę stwierdzić: „Łękać się pierwszych wrażeń, są zwykle prawdziwe”. Tak było i w tym przypadku. Owe przejrzystość i powietrzność brzmienia towarzyszyły mi już do końca testu.

Mimo że „My Song” europejskiego kwartetu Jarretta pochodzi z wytwórni



ECM, nie ma tu takich hektarów powietrza i skandynawskiego chłodku, jakie towarzyszą niektórym tytułom tej wytwórni. Odbieram to nagranie jako raczej miękkie i ciepłe. Pod igłą Ortofona takie pozostało, ale pojawiło się więcej szczegółów w dźwięku perkusji i temperatura obniżyła się o jeden stopień. Muzyka była nieco bardziej intelektualna; uzyskałem większy wgląd w fakturę dźwięku. Nie było to odkrywanie nagrań na nowo, ale troszkę nowego się pojawiło.

Następnie przerzuciłem się na big band, potem na zelektryfikowane nagrania Milesa Davisa, skończyłem zaś w porównaniu z tym, co wcześniej znałem, Ortofon wzbogaca nagrania nowymi detalami, które wcześniej tkwiły

gdzieś bardziej w tle. Jaki jest koszt tego odkrycia? To zależy. W przypadku większych składów jazzowych odnosiłem wrażenie zwiększenia gęstości, bardzo pożądane. Było więcej tych nut, o które niektórzy mieli pretensje do Mozarta.

W przypadku brzmień elektrycznych dźwięk chwilami był lżejszy, niż jestem do tego przyzwyczajony. Zu-103 słuchana przed Ortofonem (jak również po, dla porównania) sprawiała wrażenie trochę ciemniejszej i nieco bardziej dociążonej. Czy to dobrze, trudno ocenić; zależy od płyty. Jeśli chodzi o nagrania wokalne, to ponownie można było podziwiać przejrzystość i świetne przestrzenne rozmieszczenie źródeł pozornych, natomiast gorsze wrażenie robiło



na mnie silniejsze podkreślanie przez tę wkładkę sybilantów.

W pewnej chwili sięgnąłem po bardzo softowy kawałek, mianowicie położyłem na talerzu płytę z piosenkami Yves'a Montanda. „La vie en rose” było równie płynne jak zwykle, a „Je t'aime” zachęcało do czynów romantycznych. Płyta jest nagrana miękko i ciepło, więc Ortofon wydobyl z niej tylko nieco więcej życia, co na pewno nie zaszkodziło odbiorowi muzyki. Tutaj efekt był pozytywny. Jednak już „Best Audiophile Voices” trochę mnie zawiodła. Jako nagrana wzorcowo, powinna wypaść idealnie, a znowu było odrobinę zbyt wiele posykiwania.

Zaprzęgnięta następnie do naszego rydwanu klasyka ponownie pokazała

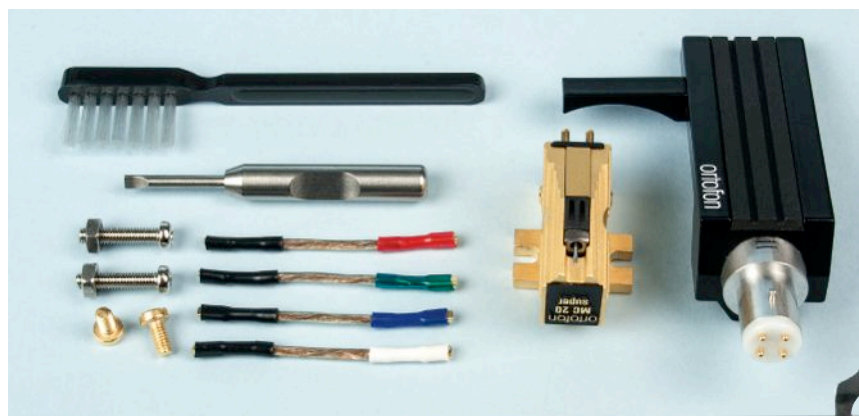


Wykorzystaj 100% możliwości technicznych telewizora lub projektora. Skorzystaj z usług specjalisty z certyfikatem ISF Level II. Kalibrujemy również dźwięk (certyfikat HAA Level II).

tel. 693 901 183 • [www.audiofast.pl](http://www.audiofast.pl) • [info@audiofast.pl](mailto:info@audiofast.pl)

wspaniałą szczegółowość i żywość przetwornika, nie pozbawionego jednak gładkości i pewnej dozy organiczności, którą cenię. Ortofon miał przewagę nad Zu w kategoriach, które określiłbym mianem audiofilskich. Bardziej rwał do przodu; więcej pokazywał. Rzucił jaśniejsze światło na to, co się dzieje na scenie. Nawet ta scena była większa. Z drugiej strony, jeśli chodzi o przyjemność długiego słuchania, to wybrałbym raczej tańszą konstrukcję opartą na Denonie.

W trakcie testu przesłuchałem sporo płyt. Zastanawiałem się, czy nie zatrzymać wkładki na dłużej. Jednak ostatecznie



stwierdziłem, że mój system nie służy jej tak, jak powinien. Gramofon Ad Fontes z ramieniem OL Zephyr tworzą przejrzyste źródło z tendencją do szczegółowości. Według opinii Ivora Tiefenbruna z Linna to napęd i w drugiej kolejności ramię kształtują brzmienie źródła analogowego. Rolę wkładki widzi on na medalowym trzecim miejscu. Doszedłem do wniosku, że lekki i przejrzysty charakter Ortofona nakłada się na podobny rodzaj dźwięku, kształtowany przez resztę źródła. Przetwornik ma wielki potencjał, który w moim systemie nie został w pełni doceniony. Tym niemniej pozostają pod jego pozytywnym wrażeniem. Wartościowy projekt sprzed 25 lat wciąż potrafi zaskoczyć. Ma klasę. Zresztą, nic w tym dziwnego, wiele osób twierdzi, że najlepsze rozwiązania w analogu już były i teraz tylko można starać się nic nie zepsuć.

Alek Rachwałd

## Opinia 2

### System

**Gramofon:** La Platine Verdier

**Przedwzmacniacz gramofonowy:**

Graham Slee V + step up

**Odtwarzacz CD:** Marantz CD80

**Wzmacniacz:** Sun Audio 2a3

**Kolumny:** Diaton P-610

**Okablowanie:** srebro-DIY

**P**roducent sugeruje nacisk igły w granicach 1,6-2,0 g. Wybrałem 1,8 g. Zalecana impedancja obciążenia powinna być wyższa od 10 omów. Ponieważ wkładka nie nosiła znamion użytkowania, przeszła kilkudniowe wygrzewanie, grając w tle. Umiała przygotowywać warzyw na patelnię i inne codzienne czynności domowe. Następnie przystąpiłem do odsłuchu.

W 1957 roku Red Garland (fortepian), Paul Chambers (kontrabas) i Art Taylor lub Philly Joe Jones (perkusja) nagrali w studiu Rudy Van Geldera świetną płytę „The P.C. Blues”. Przy

porównań – Shure V15 Type III. Zarówno dźwięk fortepianu, jak i kontrabasu nie budzą zastrzeżeń. Perkusja ma wyeksponowane talerze i nieco lżejszą stopę.

Kwintet smyczkowy C-dur Schuberta w wykonaniu skrzypiec Jaschy Heifetza i Israela Bakera, wioli Williama Primrose’a i dwóch wiolonczel (Gregor Piatigorsky i Gabor Rejto), nagrany dla RCA w 1964 roku, zabrzmiał na MC 20 Super niezmiernie urokliwie. Cały czas utrzymywana była świetna równowaga pomiędzy drapieżnymi dźwiękami skrzypiec i kojącymi wiolonczel, tonalnie wiązany przez wiolę. Wkładka Ortofona, podobnie jak w przypadku akustycznego jazzu, detalicznie reprodukowała dźwięki wszystkich instrumentów.

Na odsłuchanym następnie albumie Elżbiety Stefańskiej Łukowicz z muzyką François Couperina, Jean Philippe’a Rameau i Georga Friedricha Haendla na klawesyn solo dźwięk tego instrumentu był zawieszony pomiędzy majestatem organów a subtelnością lutni.

Ortofon MC 20 spisał się wyśmienicie,



jej odtwarzaniu wkładka MC 20 Super spisała się na medal. Tonalnie różni się znacznie od mojego domowego Ortofona SPU. W porównaniu ze starszym kuzynem dźwięk MC 20 jest jaśniejszy i bardziej detaliczny. Tonalnie zbliżony do drugiej wkładki stosowanej do

cie, przekazując całe jego tonalne wyrefinowanie.

Reasumując, Ortofon MC 20 Super LE jest świetną wkładką i zasługuje na poważny odsłuch.

Danek Elbaum